

3 miliony zawodowych przestępców

Każdy 84 mieszkaniec Stanów Zjednoczonych pada ofiarą morderstwa

W ostatnich czasach ogłasza się, że w Ameryce Północnej gangsterizm, plaga społeczna Stanów Zjednoczonych, zaczyna przybierać już łagodniejsze formy, tracąc na sile. Przypisywano u nas tę mniemaną poprawę zniesieniu prohibicji, która istotnie potęgowała gangsterizm, dając sposobność ludziom niejednokrotnie nieposzlakowanym i niekaranym do szybkiego bogacenia się nielegalnym przemysłem i handlem alkoholem, a tym samym do stałego zatargu z ustawą. Jak istotnie przedstawia się stan przestępczości w Ameryce, świadczy o tym rewelacyjne dane z publikacji szefa amerykańskiej policji związkowej Edgara Hoovera. Według niego, w Stanach Zjednoczonych grasuje obecnie trzy miliony gangsterów. W 1935 r. popełniono w Ameryce 1,445,581 ciężkich zbrodni, wśród tych ponad 12,000 morderstw. Wynika z tego, że co 84-ty mieszkaniec Stanów Zjednoczonych pada ofiarą morderstwa.

Ani jedno gospodarstwo domowe nie jest w stanie trwać i wegetować bez płacenia gangsterom stałego haracz. Znakomicie zorganizowany świat przestępczy nałożył swego rodzaju stałe opłaty, jakby podatek, na artykuły spożywcze, wszystkie produkty fabryczne i służbę domową. Według pobieżnych obliczeń, na jednego mieszkańca Ameryki wypada 120 dolarów rocznej opłaty na rzecz świata podziemnego. W ten sposób Stany Zjednoczone wydają rocznie 15 miliardów dolarów na swoich przestępców. Dane te są raczej niższe, aniżeli w rzeczywistości, gdyż liczne opłaty na zorganizowanych gangsterów utajają zainteresowani w obawie przed zemstą świata podziemnego.

Ilość zbrodniarzy małoletnich wzrasta również szybko i stale. Oblicza się, że na 3 miliony gangsterów przypada 20 procent małoletnich, uczęszczających jeszcze do szkoły i pozostających pod opieką domu rodzicielskiego. Jest faktem autentycznym, znanym z licznych rozpraw sądowych oraz kronik policyjnych, że młodociani przestępcy mają na sumieniu tysiące morderstw, dziesiątki tysięcy włamań i napadów rabunkowych, niezliczone kradzieże, zwłaszcza samochodów. Należy w tym wypadku w dużej mierze przypisać winę rodzicom, którzy nie szczędzą ani kosztów, ani starań,

Gnają zabytki Pucka

Rynek Pucka słynie na całe Pomorze z przepięknych zabytkowych kamieniczek gdańskich z XVII stulecia. Ostatnio jedna taka kamieniczka z powodu uszkodzenia fasady i ścian frontowej uległa renowacji, fasadę rozebrano i obecnie odbudowano ją na nowo, ale niestety w stylu nowocześniejszym. W ten sposób zaginęł znowu jeden z pięknych zabytków Pucka, których zresztą w tym mieście niewiele już posiada.

aby jak najprędzej uwolnić dzieci od odpowiedzialności i tym sposobem przywrócić je dawnemu środowisku. Rodzice posługują się pomocą t. zw. „fixerów”, t. j. pokątnych adwokatów, którzy nie cofają się przed przekupstwem i pogrozkami, aby tylko wykreślić od odpowiedzialności swoich młodocianych klientów. Gdy w ostatnim razie nie mogą się uporać z przeciwnościami, informują zainteresowanych, czy dane więźnienie ma niskie mury i przekupczych strażników, czy w danym stanie ustawodawstwo jest łagodne i pozwoli na kontynuowanie procesu, jaka procedura obowiązuje w tym mieście i t. p.

Większość policjantów amerykańskich, ponadto wszyscy ci, którzy zawód wymaga walki z przestępstwem, jak prokuratorzy, sędziowie, szeryfowie, detektywi i strażnicy więzienni, nie cofają się przed niebezpieczeństwami walki ze światem podziemnym, narażając niejednokrotnie życie. Największą zasługę w tym kierunku ma organizacja amerykańskiej policji związkowej t. zw. „G-Men”, której udało się unieszkodliwić najniebezpieczniejsze bandy gangsterskie i to nie tylko samych kidnapperów, morderców i szantażystów, ale także ich pomocników, ukrywających się w szeregu adwokatów, bankowców i t. p.

Wśród trzech milionów zawodowych przestępców w Ameryce znajduje się 12,160 męczyzn i kobiet, należących do szeregów „wrogów państwa”. Są to zawodowi mordercy, podejmujący się każdej zbrodni za odpowiednią opłatą, porwawcy ludzi, bandy napastnicze, wyposażone w karabiny maszynowe, notoryczni mordercy policjantów i t. p. Nie wahają się wykonać żadnej zbrodni, posługując się kulami dum-dum, którymi strzelają często bez powodu, nie ostrzegając nawet przeciwnika. Wymieniony powyżej Edgar Hoover twierdzi, że jeżeli nie uda się na czas wyćwiczyć szkółników społecznych, stosując wszelkie stojące do dyspozycji środki i

Szczęść Bożel

Instytut Różańcowy w Poznaniu, prowadzony przez niezmordowanego bojownika o Polskę na prawdę polską — ks. Fr. Nowakowskiego — zorganizował bogatą zaopatrzoną skład dewocjonalistów. Narazie Instytut posiada na składzie: różańce, medaliki, obrazki, krzyżyki, koronki i książeczki do nabożeństwa.

Akcja Instytutu Różańcowego zasługuje na jak najgorętsze poparcie ze strony społeczeństwa polskiego. Musimy wyrwać żydom monopol handlu dewocjonaliami. Nowopowstałej placówce życzymy z głębi serca płynące szczęście Boże.

Zamówienia należy kierować pod adresem: Instytut Różańcowy, Toruń — Rybaki 59.

systemy, a przede wszystkim uwalniając policję i sądy od wpływów politycznych, w takim razie w najbliższej przyszłości grożą Stanom Zjednoczonym ciężkie przejścia wypaczonej jurysdykcji amerykańskiej.

Z zabytków Zamościa



Portal infułatki, kuty w kamieni — wspaniały barok, w karteluszu herb Prus. Budowa ta jest jedną z najstarszych w mieście.

Życie kulturalne

NAUKA

W Lyonie obchodzono uroczystości 300-ą rocznicę ukazania się „Rozprawy o metodzie” Descartes'a. Opera lyńska wystąpiła z przedstawieniem „Hippolyte et Aricie” kompozytora francuskiego z XVIII wieku — Rameau, które poprzedził odczyt p. Souriau, profesora literatury. O wielkim filozofie, oraz przemówienie Edwarda Herriota o wielkim filozofie Descartes i kompozytorze Rameau.

LITERATURA

W dniu 19 b. m. odbyła się w Teatrze Polskim w Poznaniu prapremiera „Protestu”, pierwszego utworu scenicznego Wojciecha Bąka. Premiera drugiej sztuki Bąka, dramatu historycznego „Tyberiusz”, ma się odbyć również na scenie Teatru Polskiego w Poznaniu.

Dr. Jadwiga Choyko, lektorka języka polskiego na uniwersytetach w Lyon i Dijon, wygłosiła w auli uniwersytetu lyńskiego odczyt p. t. „Legenda napoleońska w literaturze polskiej”. Wykład ten jest pierwszym

W POZNANIU

ODDZIAŁ „ABC”

mieści się przy ul. 27 Grudnia 2. Przyjmuje prenumeratę, ogłoszenia.

Jeszcze przed wojną światową przekonano się doświadczalnie, że można niszczyć masowo owady nocą za pomocą silnych lamp o wysokim napięciu, wysyłających promienie barwy fioletowej.

Okazało się, że narządy wzrokowe prawie wszystkich owadów, które na promienie widma widzialnego (barwy tęczy od czer-

wonego poprzez żółte i zielone do niebieskiego i fioletowego) zupełnie nieomal nie reagują są bardzo wrażliwe na promienie ultrafioletowe (niewidzialne) oraz na najbliższe z widzialnych t. j. fioletowe.

Pierwsze próby masowego tępienia owadów wykonano kosztem właścicieli plantacji trzciny cukrowej i przemysłowców cukrowniczych na dalekiej wyspie S-go Maurycego. Z rozmaitych rodzajów światła i sposobu reagowania na nie owadów wybrano jako najskuteczniejsze światło lamp rżeniowych migających.

W ten prosty sposób zdołano skutecznie zwalczać plagę owadów, tępiąc masowo szkodniki plantacji oraz roznosiciele chorób tropikalnych: żółtej febry, malarii i t. p.

Maszyna śmiercionośna składa się ze wspomnianej już lampy o-

raz silnego wentylatora, który wysysa całe roje nadlatujących ustawnie na światło fioletowe lampy owadów. Wessane owady gromadzą się w oddzielnej kamrze.

Dość zatopić tę kamerę co jakiś okres czasu, poczem „maszy na śmierć” pracuje nadal. Stwierdzono, że tą metodą można zniszczyć (jedną lampą!) wiele milionów owadów w ciągu nocy.

A że nie ma bodaj gorszego wroga ludzkości w świecie zwierzęcym, jak owady, przeto lampy wybliskowe o świetle fioletowym powinny odegrać wybitną rolę w walce z plagą insektów, szkodników i roznosicieli zarazków chorobotwórczych, jak komary i t. p. „skrzydlate diabły”, zatruwające życie człowiekowi lub niszczące owoce jego pracy. Zwłaszcza, że koszty eksploatacji takiej „maszyny śmierci” są bardzo nieznaczne.

Gadatliwość żony

przyczyną samobójstwa

Dzienniki greckie podają wiadomość o samobójstwie niejakiego Plessisa, który pozostawił list do władz, wyjaśniający motyw, któ-

re go skłoniły do samobójstwa. Plessis twierdzi, iż zdecydował się rozstać z życiem, ponieważ doprowadzała go do rozpacz gadatliwość żony.

30 miast w ciemnościach

Katastrofy żywiołowe w Anglii

Wielkie burze śnieżne, które szalały w Anglii, spowodowały 11 ofiar w ludziach. Straty wyrządzone przez huragan i śnieżycę są bardzo wielkie. Szybkość wiatru dochodziła do 150 km. na godzinę. Wiele statków rozesało sygnały S. O. S. Parowiec hiszpański „Miguel” stracił na wysokości Houndeliff (Yorkshire) ster.

Ze Szkocji, Anglii południowej i środkowej nadchodzą wiadomości o gwałtownych burzach. W Szkocji spadły śniegi. Obecne opady śnieżne są największe od 50 lat. W Walii 30 miast było po-

grążonych w ciemnościach z powodu przerwania kabli wskutek burzy. W Dover nastąpiło obsuniecie się wzgórz. Wielkie masy ziemi zasypały kilka budynków i wyrządziły poważne szkody.

Wpływ ulicy na dziecko

Odczyt radiowy

W cyklu „Źródło przestępczości dzieci” w opracowaniu Janiny Borowiczowej omówiono już przez radio jedną z przyczyn przestępczości nieletnich — zły dom. Teraz z kolei o torka omówi drugą, nie mniej groźną przyczynę tego zjawiska — jest nią ulica. Ze złego domu dziecko wychodzi na ulicę, która z dziecka pozabawionego radości i opieki rychło uczyni przestępcę. Drugą pogadankę z tego cyklu p. t. „Ulica” nada Polskie Radio w dniu 4. III. o godzinie 17-ej.

Gdańska wystawa Numizmatyczna

Z inicjatywy prezesa Tow. Numizmatycznego Warszawskiego, p. Jana Aleksandrowicza powstał projekt urządzenia wystawy numizmatycznej, która ilustrowałaby stosunki polsko-gdańskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej.

Amatorzy i zbieracze, którzy chcieliby zadeklarować udział w wystawie, proszeni są o nadsyłanie pisemnych zgłoszeń pod adres Tow. Numizmatycznego Warszawskiego, Rynek Starego Msta Nr. 32.

Odpowiedzi redakcji

P. A. K. z Kobrynia: na ogół uwagi słuszne. Dziękujemy za życzenia.

Instytut Różańcowy z Torunia: Firma niepewna. Radzimy nie wchodzić w stosunki.

Czytelnicy ze wsi Lastocie (gm. Krynio): Wyjazd na Łotwę przewidziany jest tylko na okres letni, na roboty sezonowe. Dokładnych informacji udzieli Syndykat Emigracyjny w Warszawie, ul. Alberta 1.

P. W. D. z Warszawy: Uwagi do pewnego stopnia słuszne, jednak nie zupełnie. Zagadnienie powyższe omówimy na łamach „ABC”.

P. Wiktor S. z Poznania: Sprawa poruszona przez Panią była nieraz poruszana na łamach „ABC”.

P. Henryk C-ski, Zgornica p-ta Stoczek: Wszelkich informacji udziela Związek Polski (Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 41).

P. Edmund T-wicz z Puław: Jak dotychczas sprawa Sandomierza jest tylko szumnie reklamowana. Do realizacji nie przystąpiono. Pogłoski o emigracji do Argentyny fałszywe.

That would not surprise me... **). No, ale jesteś. Odezwij się chociaż słowem. Milczysz, jak gdybyś oniemiał na mój widok. Wolałbyś, żebym była tak chuda Algietką o wystających zębach?

— Stop, please!*) — Nareszcie coś z siebie wykrztusił.

Dalej poszło już łatwo. Rozgadali się.

— Widzisz, z dwóch powodów zrobiłam z siebie taką starą wiedźmę: primo, nie chciałam zbyttno wpadać w oczy sowieckim agentom podczas podróży przez Rosję. Po co mi to było potrzebne? Tak chociaż trzymali się z daleka! Secundo, chciałam zobaczyć twoją głupią minę. Nie zawiodłam się. Byłeś zachwycający w chwili, gdy ci musiałam wziąć w ramiona...

Jej srebrzysty śmiech napełniał mu ciagle uszy.

— Przepraszam, że tak od razu per ty do ciebie zaczęłam, ale muszę nabrać wprawę. Nie chciałam gdzieś w towarzystwie odezwać się do swojego męża per pan. Byłoby tableau!

Nie zgodziła się nocować w Pahlawi.

— Mamy dosyć czasu, by dojechać do Czaluzu! Dlaczego? Ot, tak sobie, wydaje mi się, że tam będzie cieplej niż tutaj, a i swobodniej pewnie. Ten portier za ladą patrzy na mnie jak na jakieś dziwako.

Jechali. Za godzinę będą już w Czaluzie — i co dalej?

Good nie mógł jakoś konsekwentnie myśleć. Obecność pięknej kobiety — „żony” — nawracała ciągle jego tok myśli na inny temat. Trzeba być bardziej oficjalnym w stosunku do niej! Nie zachwycać się nią tak widocznie. Jest przecież jej szefem. Ale z drugiej strony są przecież oficjalnym małżeństwem. Ludzie nie powinni powziąć jakichś podejrzeń. Co robić?

**) „To by mnie nie zaskoczyło!”

*) „Przeastań, proszę!”

(D. c. n.)

JACEK BRZĘZINA

15)

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

— Give me a match to set light to it! *)

Good postawił ostrożnie szklankę z whisky na stoliku. Nie śpieszył się, by stanąć twarzą w twarz ze swoją żoną. Odwrócił się zwolna...

— Nie rób takiej głupiej miny. Obejmij mnie zaraz, wyściskaj, wyciśnij! Nie można pokazywać ludziom, że się w ogóle nie znamy!

Good stał bez ruchu. Musiała go sama objąć. Złoto-blond włosy musnęły mu twarz, czerwone usteczka przywarły do jego warg. Pod ich naciskiem wyczuł równy rząd małych ząbków, nie żółtych i wystających, o których dopiero co z oburzeniem myślał. Owiał go zapach dyskretnych i upajających perfum...

— Joan?

Więc to była Joan!...

ROZDZIAŁ V

JESTEŚ DZENTELMENEM!

Reflektory pruły czarny mrok. W świetle ich, dziwnie wydłużały się trzciny rosnące po obu stronach drogi, ostrymi kantami rysowały się kontury krytych słomą chałup. Na zakrętach białe światło dosięgało nawet fal morskich, sunących z szumem na niski brzeg.

*) „Daj mi ognia do papierosa”

*) „Czy to możliwe?”